

Miłość silniejsza niż śmierć!

Szczególnym i uprzywilejowanym świadectwem troski Kościoła o wdowy jest wspaniałe przemówienie papieża Piusa XII w Castelgandolfo w dniu 16 września 1957 r.

*Wypowiedziane wtedy słowa do dziś stanowią 'magna charta' chrześcijańskiego wdowieństwa. Proponowane tutaj zamyślenia są wyrazem pragnienia, aby – zagłębiając się w słowa Namiestnika Chrystusowego – jak najwięcej osób odkryło piękno wdowieństwa jako drogi wiodącej do odkrycia pełni miłości Bożej
(Pius XII)*

- z oczyma zwróconymi ku górze
- ciężki krzyż
- błędne drogi
- szacunek Chrystusa i Kościoła wobec wdów
- wdowieństwo a powtórne zaślubiny
- miłość jest wieczna
- dar miłości oczyszczonej
- łaska nowego spotkania
- oblubieńcza konsekracja wdowy
- wdowi grosz w skarbonie Kościoła

Z oczyma zwróconymi ku górze!

Nierzadko samo słowo wdowa, w tym co go słyszy budzi uczucie smutku czy wręcz rodzaj pewnego odrzucenia. Stąd wiele osób po prostu tego słowa nie toleruje i stara się za wszelką cenę zapomnieć o zaistniałej sytuacji wdowieństwa pod pretekstem, że jest ona upokarzająca, budzi politowanie i stawia je jak gdyby w stanie niższości.

Jest to reakcja przez wielu uważana za normalną, ale – powiedzmy to otwarcie – jest to reakcja mało chrześcijańska.

Zakłada ona niewątpliwie mniej lub bardziej instynktowny zmysł zatroskania w obliczu cierpienia, ale równocześnie obnaża również pewną ignorancję i nieznajomość głębszych rzeczywistości.

Napisała pewna wdowa: „*To zaiste nieludzkie doświadczenie, jakim jest wdowieństwo, ma tylko jedną drogę wyjścia – ku górze! Bezsensowną jest rzeczą próbować się ucześcić czegokolwiek innego. Byłby to bowiem jedynie surogat, który ostatecznie wyostrzyłby tylko gorzkie uczucie naszego cierpienia i naszej samotności. Już tylko Bóg może wypełnić wydrążoną w nas pustkę. Wystarczy uwierzyć w tę rzeczywistość, aby On w pełni mógł działać i przemienić każdą z nas w żywe dziękczynienie*”.

Nie jest to wszakże pierwsza i instynktowna reakcja w obliczu śmierci małżonka. Pius XII dobrze zdaje sobie z tego sprawę. Mówiąc otwarcie, uważa za normalną reakcję buntu, ale nazywa ją ‘mało chrześcijańską’.

Chrześcijaństwo bynajmniej nie neguje fundamentalnego ukierunkowania człowieka na radość i życie. Przeciwnie, otwiera tutaj zupełnie nowe perspektywy, przerastające wyobraźnię i pragnienia człowieka. Ale głosi zarazem nieuniknioną konieczność krzyża jako drogi wiodącej do radości i życia.

Wdowieństwo jest jedną z form tego krzyża. Jednak wiara rzuca na nie nowe światło, które sprawia, że wdowa może mieć serce złamane bólem, a zarazem duszę przenikniętą radością i śpiewem alleluja!

Ciężki krzyż wdowieństwa!

*Kiedy śmierć godzi w głowę rodziny w samym sercu jego żywotności i wyrzywa go ognisku domowemu, w sercu małżonki zakorzenia bardzo ciężki krzyż, wyciska niezatarte znamię bólu, właśnie jako osobie, której została odebrana najcenniejsza częśćka jej samej:
osoby ukochanej
ośrodka swoich uczuć
ideału swego życia
spokojnej i pełnej łagodności siły,
której mogła ślepo zaufać
pocieszyciela zdolnego zrozumieć
i złagodzić wszystkie jej cierpienia*

Pius XII wskazuje na dwa podstawowe źródła cierpienia wdowy: utrata małżonka i nowa odpowiedzialność zwłaszcza wobec dzieci. Utrata małżonka jest ukazana w tych znamienych słowach, które odsłaniają ciężar krzyża już zakorzenionego w sercu wdowy: „Jest ona istotą, której została odebrana najcenniejsza częśćka jej samej”.

Staje się to zrozumiałe w świetle małżeństwa pojętego jako ‘sakrament jedności’. Miłość małżeńska jest bowiem bardzo szczególną postacią osobowej przyjaźni,

w której małżonkowie wielkodusznie dzielą wszelkie sprawy, bez jakichkolwiek egoistycznych rezerw i rachub (*Humanae vitae*). Najwyższą pieczęcią jedności małżonków jest ta jedyna w swoim rodzaju więź jedności, jaka zachodzi pomiędzy Chrystusem a Jego Kościołem, więź, w której chrześcijańscy małżonkowie mają swój udział poprzez Sakrament małżeństwa.

W tej mierze, w jakiej małżonkowie przyjmują i odpowiadają na te łaskę, można przeczuwać coś z tego ‘ciężkiego krzyża’ o którym mówi papież. Pius XII mówi zresztą o tym z niezrównaną finezją psychologiczną.

Kiedyś: egzystencja wymarzona i przeżywana jako ‘życie we dwoje’. Teraz: często straszliwa i druzgocąca samotność i opuszczenie. Ta samotność to, jak się wydaje, najbardziej dotkliwa postać ubóstwa wdowy.

Błędne drogi

Nietrudno zrozumieć, do jakiego stopnia dusza wdowy doświadcza uczucia przygnębienia a czasami nawet buntu w obliczu wyniszczającej ją goryczy, przytłaczającej ją trwogi, jakby była odgradzona od świata jakimś nieprzekraczalnym murem.

I tak niektóre wdowy oddają się pasywnej rezygnacji, tracą radość życia, nie zdobywają się na trud wyjścia z własnego cierpienia. Inne natomiast usiłują o wszystkim zapomnieć poszukując jakiegoś alibi, które zwolniłoby je z lojalnego i odważnego podjęcia prawdziwej odpowiedzialności.

W obliczu krzyża nie można trwać w obojętności. Bardziej niż cokolwiek innego cierpienie stanowi ‘prowokację’ dla człowieka i jest wyzwaniem skierowanym do jego wolności i odpowiedzialności.

Można i trzeba zrozumieć również łzy wdowy, choć trzeba starać się położyć im kres, Panu bowiem nie podobają się oblicza smutne i płaczące!

Dwie pokusy mogą dotknąć wdowę w obliczu zaistniałej sytuacji rozłąki ze swym małżonkiem: *bierna rezygnacja* oraz *infantylna ucieczka*.

W pierwszym przypadku wdowa pograża się w swoim cierpieniu i staje się prawie niezdolna do reagowania na życie. To tak jak gdyby wszystko było skończone i utraciło swój sens. Aby porzucić tę drogę wdowy winny uświadomić sobie prawdę o zagrażającym im tzw. ‘kompleksie zubożenia’. Otóż przez utratę cennego daru w osobie małżonka, wdowa nie staje się bynajmniej kobieta przegrana. Przeciwnie, przeżywane doświadczenie zmusza ją niejako do stania się dorosłą.

Drugą błędną formę podejścia do problemu wdowieństwa stanowi próba infantylnej ucieczki. Wdowa rezygnuje z rzeczywistej konfrontacji ze swoim problemem, ukazując w ten sposób swój brak dojrzałości. Poszukuje jakiegoś alibi. A przecież tylko innych można oszukać, nigdy zaś własnego sumienia w obliczu Bożego wezwania. A jeśli to wezwanie jest poważne i angażujące, to tylko odwaga potrafi je przyjąć. I jeśli jest wezwanie do podjęcia krzyża, to nierozłącznie wezwanie do przyjęcia paschalnej radości.

Szacunek Chrystusa i Kościoła wobec wdów

W organizacji wspólnot chrześcijańskich pierwszych wieków wdowy cieszyły się pozycją szczególną i wręcz uprzywilejowaną.

Podczas swego życia ziemskiego Jezus okazywał im szczególną bliskość i zrozumienie.

Po Nim, apostołowie powierzali wdowy serdecznej trosce chrześcijan, określając dla nich pewne reguły życia i świętości. Św. Paweł ukazuje wdowę jako tę, która "w Bogu złożyła całą swoją nadzieję i nie ustaje w zanoszeniu próśb i modlitw we dnie i w nocy" (1Tm 5,5).

Chrystus jest doskonałym i ostatecznym objawieniem Boga człowiekowi. Psalm 67 nazywa Boga: „*Ojcem sierot i obrońcą wdów*”.

Ewangelia przytacza między innym cud wskrzeszenia przez Jezusa syna wdowy z Naim.

W początkach Kościoła powoływano diakonów, ponieważ przy „*codziennym podziale dóbr zaniebawiano wdowy*” (Dz.Ap. 6,11).

Św. Jakub pisze: „*Religijność czysta i bez skazy przed Bogiem, naszym Ojcem, to odwiedzą sieroty i pocieszać wdowy i w ich zasmuceniu*” (Jk 1,27).

Jednak przede wszystkim apostoł Paweł w liście do Tymoteusza określa wskazania dotyczące wdów, dzieląc je na trzy kategorie:

- wdowy mogące otrzymać wsparcie ze strony krewnych;
- wdowy, które powinny być wspomagane przez Kościół, ponieważ pozbawione wszelkich środków utrzymania;

- wdowy, które podejmują publiczną posługę w Kościele, uzyskując w ten sposób prawo do otrzymania wsparcia i pomocy.

Dzisiaj Kościół, także w Polsce z coraz większą troską duszpasterską zwraca się w stronę świata wdów i wdowców, dostrzegając w doświadczeniu wdowieństwa wielki potencjał duchowy i apostołski.

Wdowieństwo a powtórne zaślubiny

Chociaż Kościół nie potępia ani nie wyklucza możliwości powtórnych zaślubin, to jednak wyraża pełny szacunek wobec osób, które decydują się dochować wierności swemu małżonkowi jak również głębokiej wymowie symbolizmu sakramentu małżeństwa. Kościół raduje się w obliczu duchowego bogactwa właściwego stanowi wdowieństwa.

A zatem, nie ma tu jakiegokolwiek potępienia powtórnych zaślubin, lecz preferencja i upodobanie w stanie wdowieństwa. Takie jest również klarowne, choć delikatne, stanowisko św. Pawła. I tak do Koryntian, po przedstawieniu swego nauczania na temat dziewictwa: „Kobieta niezamężna i dziewica troszczy się o sprawy Pana, o to, by była święta i ciałem i duchem” (1Kor 7,34), pisze: „Żona związana jest tak długo, jak długo żyje jej mąż. Jeżeli mąż umrze, może poślubić kogo chce, byleby w Panu. Szczęśliwa jednak będzie, jeżeli pozostanie tak, jak jest, zgodnie z moją radą. A wydaje mi się, że i ja też mam Ducha Bożego” (1Kor 7,39-40).

Myśl pawłowa powraca w starożytności chrześcijańskiej. Żarliwe upodobanie w dziewictwie tłumaczy pewien rygoryzm Ojców Kościoła w odniesieniu do powtórnych zaślubin. Św. Ambroży w swoim traktacie o wdowach pisze: „Jest to zatem rada, nie nakaz. Jest to tylko zaproszenie skierowane do wdów, których jednak w żaden sposób nie zamierzam zobowiązywać. Wcale nie zakazuję powtórnych zaślubin, jednak ich nie zalecam. Czymś innym jest bowiem współczucie słabości, a czymś innym łaska zachowania czystości”. A św. Jan Chryzostom ‘apostoł małżeństwa i obrońca dziewictwa’ w swoim traktacie ‘O wytrwaniu we wdowieństwie’ stwierdza: „Podobnie jak ukazałem wzniosłość dziewictwa nie ujmując w niczym godności małżeństwa, tak teraz wzywam wdowy do nie zawierania powtórnego małżeństwa, nie zaliczając jednak tego do rzeczy zakazanych. Uważam to za rzecz godziwą, ale uważam, że jest czymś doskonalszym powstrzymanie się od niej”. Zaś św. Augustyn: „Czystość małżeńska jest dobra, ale powściągliwość wdowy jest lepsza ... Fakt, że wdowieństwo jest czymś lepszym i godnym pochwały, nie czyni bynajmniej złym małżeństwa”.

Każda z wdów musi zatem „odkryć swe własne powołanie”. I jeśli jest wezwana przez Pana do dochowania wierności pierwszemu małżonkowi, będzie musiała odkrywać i urzeczywistniać ‘duchowe bogactwo właściwe dla swego stanu’.

Słowa Piusa XII są bardzo znamienne. Wskazują bowiem na istnienie właściwej wdowieństwu duchowości (zob. *Lumen gentium*, 41) i są zaproszeniem do jej poznawania i promowania.

Miłość jest wieczna

Pośród wszystkich bogactw pierwszym jest, jak się wydaje, witalne przeświadczenie o tym, że śmierć nie tylko nie niszczy ludzkich i nadprzyrodzonych więzi miłości, utrwalonych poprzez małżeństwo, lecz może je wzmocnić i udoskonalić.

Jest oczywiście rzeczą niewątpliwą, że zarówno na płaszczyźnie czysto formalnej jak i na poziomie rzeczywistości zmysłowych, organizm małżeństwa już nie istnieje. Trwa jednak to, co stanowi jego duszę, co przydaje mu mocy i piękna, to znaczy, miłość małżeńska w całym swoim blasku zaślubin na wieki, podobnie jak nadal trwają istoty duchowe i wolne, które poświęciły się sobie nawzajem.

Papież wzywa więc wdowę najpierw do pogłębionego odczytania swego małżeństwa. Bowiem podejście powierzchowne prowadzi ją do przekonania, że nie jest już dłużej ‘oblubienicą’, skoro formalnie organizm małżeństwa przestał istnieć. A przecież sercem małżeństwa jest miłość małżonków, nieodwołalne przymierze i osobiste przyzwolenie (*Gaudium et Spes*, 48). Taka miłość wypełnia czas życia na ziemi i znajduje ujście w wieczności. To jest właśnie najgłębszy sens nierozzerwalności małżeńskiej, której wielkość objawia się w świetle wieczystej więzi, jaka jednoczy Chrystusa z Kościołem.

Tak oto wdowa chrześcijańska jest wezwana do *wiary w wieczny charakter swojej miłości*, jak również do intensywnego doświadczenia nierozzerwalności, także poza granicami czasu.

Zwracając się do nowożeńców, w dniu 29 kwietnia 1942 r. i odwołując się do św. Pawła, Pius XII stwierdza z mocą: „*Miłość nigdy nie ustaje!*” (1Kor 13,8)... I dodaje: ‘śmierć może wzmocnić i udoskonalić więzi ludzkiej i nadprzyrodzonej miłości’. Wieczność bowiem nie neguje autentycznych wartości duchowych właściwych doczesności, lecz doprowadza ją do pełnej i definitywnej dojrzałości.

Wdowa ma pełne prawo nadal *czuć się oblubienicą*, bo choć w nowy sposób, to przecież nadal żyje miłością małżeńską. Tylko w ten sposób można zrozumieć to, co papież stwierdzi nieco dalej: „Oto wielkość wdowieństwa, kiedy jest ono przeżywane jako przedłużenie łaski małżeństwa i jako przygotowanie do jej wypełnienia się w świetle Boga, jak to ze swej strony wyraził Sobór Wat. II: ‘wdowieństwo zaakceptowane *‘jako kontynuacja powołania małżeńskiego’* (*Gaudium et Spes*, 48)”.

Dar miłości oczyszczonej

Kiedy jeden ze współmałżonków, wyzwolony z więzów cielesnych, wchodzi w intymną zażyłość z Bogiem, Bóg uwalnia go od wszelkiej słabości i śladów egoizmu. Równocześnie, również drugiego z nich, pozostałego na ziemi, zaprasza do przyjęcia postawy bardziej czystej i bardziej duchowej.

Skoro bowiem jedno ze współmałżonków dopełniło już swej ofiary, to czyż również drugie nie powinno przystać na coraz to pełniejsze oderwanie od ziemi, a także na wyrzeczenie się wprawdzie intensywnych, ale przecież przelotnych radości zmysłowych i cielesnych, które łączyły zmarłego małżonka z ogniskiem domowym, angażując w tym całkowicie jego serce oraz najbardziej żywotne energie?

Również miłość małżonków, jako istot stworzonych, naznaczona jest grzechem i wpływającym zeń brakiem wewnętrznej równowagi. Dlatego też woła ona o uzdrowienie i oczyszczenie. Uzdrawienia potrzebuje gorączka poddana impulsom ciała, a nade wszystko najgłębsze schorzenie duchowe: nieraz bardzo subtelny egoizm.

Zanurzona poprzez sakrament w śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa, miłość małżonków, zostaje stopniowo uzdrowiona i oczyszczona, bowiem: „*Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą..., aby stawić przed sobą Kościół jako chwalebny, nie mający skazy czy zmarszczki*” (Ef 5,25-27). Pan zechciał więc uzdrowić i wynieść tę miłość mocą specjalnego daru łaski – Sakramentu Małżeństwa (*Gaudium et Spes*, 49).

Łaska oczyszczenia powinna być odpowiedzialnie przyjmowana z dnia na dzień. Uczestniczy w tym sam Chrystus poprzez uszczęśliwiające spotkanie z Sobą. Zmarły współmałżonek, tylko jako wyzwolony od wszelkiej słabości i śladów grzechu, może kontemplować oblicze Boga po trzykroć Świętego.

Jednakże łaska pełnego i ostatecznego oczyszczenia, udzielona jednemu ze współmałżonków, dla drugiego z nich, pozostałego na ziemi, staje się wezwaniem, aby i on czy ona przystali na oczyszczenie swej miłości. I im bardziej wdowa będzie się czuła ‘oblubienicą’, a więc wezwaną przez Pan do oblubieńczego zjednoczenia ze swym małżonkiem, tym bardziej poczuje się ona pobudzona do tego, aby jej ‘ziemska’ miłość była jak najmniej odległa od czystości miłości ‘niebiańskiej’ współmałżonka, który już wszedł w przestrzeń intymnej zażyłości z Bogiem.

Ponadto, wdowa nigdy nie powinna zapomnieć o wartości swego ‘tak’ wypowiedzianego w dniu zaślubin. Było to niewątpliwie miłosne tak wobec współmałżonka, ale przede wszystkim było to tak ich wspólnej, wzajemnej miłości wobec Bożego wezwania i Jego zbawczych zamysłów.

Z sakramentalnego ‘tak’ wypowiedzianego w dniu zaślubin wdowa czerpie łaskę odpowiedzialnego ofiarowania Panu (a w Nim także małżonkowi) coraz czystsza duchowo miłość oblubieńczą. I to aż po ostatni dzień ziemskiej wędrówki.

Łaska nowego spotkania

Poprzez akceptację krzyża, rozłąki, wyrzeczenie się drogiej sercu obecności drugiego, dochodzi się do odkrycia innego rodzaju obecności; głębszej, bardziej intymnej i owocnej.

Ta obecność będzie również oczyszczająca, ponieważ ten kto widzi już Boga twarzą w twarz, nie może się zgodzić na to, aby ten czy ta, którą podczas swego ziemskiego życia kochał ponad wszystko inne, żyła skoncentrowana na samej sobie, była pogrążona w zniechęceniu czy w nieuporządkowanych przywiązaniach.

Słusznie zauważono, że wdowieństwo ‘z ludzkiego punktu widzenia jest rozdarciem i rozłąką; natomiast z chrześcijańskiego punktu widzenia jest przedśmionkiem nowego spotkania. Jest to bolesna i oczyszczająca faza miłości małżeńskiej. Jest to przejście ku tej ekspansji miłości, która się rozpościera pomiędzy pierwszym tak zgody aż po spotkanie w wieczności. To jest śmierć dla nowego życia, fizyczne rozdarciem w stronę spotkania duchowego, rozłąka czasowa przed wejściem w bezkres wieczności. To jest rzeczywiste przejście – Pascha!

Należy tutaj przypomnieć, że jedność i nierozzerwalność miłości małżeńskiej uświęconej przez Sakrament, stanowią nie tylko aktualną rzeczywistość, lecz również zapowiedź i antycypację niewypowiedzianej wiecznej komunii w Bogu, jaka będzie udziałem zbawionych. Doprawdy Małżeństwo jest profetyczną zapowiedzią intymności Raju. Z dnia na dzień wdowa przygotowuje się na doświadczenie tej nowej i wiecznej zażyłości, akceptując fizyczną rozłąkę z małżonkiem oraz utratę jego widzialnej obecności. W świetle wiary to pragnienie wdowy ponownego spotkania ze swym małżonkiem nie jest bynajmniej odczuciem pustym i sterylnym.

Małżonek nie staje przed Bogiem całkowicie osamotniony, wszak w nowy sposób pozostaje związany ze swym ogniskiem rodzinnym. Kiedy bowiem Bóg wezwał go do siebie, to nie kazał mu porzucić tego ogniska. Chciał jedynie, aby stał się on jego reprezentantem i orędownikiem przed Jego obliczem.

Dwoiste jest zatem oblicze tej nowej obecności: wdowy w stosunku do zmarłego męża oraz tego ostatniego w stosunku do małżonki pozostałej na ziemi. Dlaczego więc nie mówić tutaj o spotkaniu i o dialogu? Miejscem, które to spotkanie i ten dialog czyni możliwym jest **Serce Samego Boga**, które jest finalnym przeznaczeniem obojga!

Oblubieńcza konsekracja wdowy

Sakrament Małżeństwa, skuteczny znak odkupieńczej miłości Chrystusa do swego Kościoła, zaszczepia w małżonkach rzeczywistość tej miłości

Przemienia ich i jedno z nich upodabnia do Jezusa ofiarującego samego siebie za zbawienie świata, a drugie do Kościoła odkupionego, który godzi się uczestniczyć w ofierze Chrystusa.

Wynika stąd, że wdowieństwo staje się w pewien sposób dopełnieniem tej obopólnej konsekracji.

W swoim przemówieniu Pius XII ukazuje Sakrament Małżeństwa jako rodzaj ‘konsekracji’ małżonków, którzy zostają w ten sposób przemienieni i upodobnieni do Chrystusa jako Oblubieńca Kościoła. Ta myśl jest już zawarta w encyklice *Casti Connubi* Piusa XI i podjęta przez Sobór Wat. II, który z kolei ukazuje małżonków jako „umocnionych i *niejako* konsekrowanych mocą specjalnego sakramentu...” (*Gaudium et Spes*, 48).

Konsekracja osób oznacza wybranie człowieka przez Boga i przeznaczenie go na służbę Bożej sprawiedliwości i świętości. Małżonkowie zaślubiają się sobie nawzajem ‘w Panu’ i nie należą już do samych siebie. Stają się ‘członkami’ Jezusa Chrystusa. W ten sposób chrześcijańska miłość małżeńska jest uczestnictwem w oblubieńczej miłości, jaka łączy Chrystusa z Jego Kościołem.

Papież ponownie podejmuje myśl, że wdowieństwo jest kontynuacją sakramentalnego małżeństwa i jasno stwierdza, że „*wdowieństwo staje się w jakiś sposób wypełnieniem tej wzajemnej konsekracji*”.

Chrześcijańska miłość małżeńska jest zakorzeniona w miłości Boga – Caritas, przewyższającej także miłość do współmałżonka i do dzieci. Przeżywana w nowy sposób w stanie wdowieństwa, miłość małżeńska zachowuje i doprowadza do dojrzałości jej wymiar początkowy i oryginalny, to znaczy, religijny aspekt konsekracji i uświęcenia.

Zarysowuje się już tutaj problem szczególnego powołania, jakie może się stać udziałem wdowy, a więc ‘konsekracji życia’ w *znaczeniu ściśle religijnym*, czy to na indywidualnej drodze życia czy to w ramach jakiegoś Instytutu świeckiego, jak to ma miejsce w niektórych Kościołach lokalnych Zachodu. Taka konsekracja życia wdowy nie jest bynajmniej konsekracją o zaniżonej wartości, na przykład w stosunku do profesji zakonnej, lecz rzeczywiście wprowadza daną osobę - wdowę w horyzont życia konsekrowanego w sercu świata. Problem tkwi właśnie w znalezieniu nowych form życia (również jeśli chodzi o praktykę rad ewangelicznych), przystosowanych do stanu wdowieństwa.

W D O W A

‘ewangeliczna prowokacja’

*...ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko,
co miała, całe swoje utrzymanie
(Mk 12, 44)*

Wdowo, czyś ty wiedziała, że podgląda cię twój Stwórca?
Jak zaskakująco dobrze wypadł ci ten test.
Biedna kobieto w chuście na głowie,
O zmarszczonej twarzy.
Wrzucają po tobie miliony ludzi do tej samej skarboxy.
Wrzucam i ja...
Ale ani oni, ani ja, nie umiemy dać jak ty,
Dać wszystkiego.

Wrzucam.
Wrzucam o każdej porze.
W dzień słotny
W pogodną noc.
Wrzucam w tamtą skarboxę deklaracje takie, jak:
Boże, kocham Cię
I chwile uniesień.
Wrzucam nie dopracowaną pracę
I połowiczne rozmowy.
Wrzucam pospiech
I moje wysiłki, aby było lepiej.
Ale ciągle nie umiem wrzucić siebie,
Wrzucić bez reszty.
Zatrzymuje się w ostatnim momencie, aby jeszcze
choć trochę zostawić dla siebie – głupi drobiazg, jedną przyjemność, szczebel awansu,
choć jednego człowieka...
A naprzeciwko skarboxy siedzisz, jak kiedyś, Ty, Panie.
Milczysz, patrzysz.
I robi się nieprzyjemnie, głupio,
Bo spojrzenie Twoje ukazuje mój mały format.

Z Twoich zamkniętych warg dociera do mnie milczący, lecz przejmujący wyrzut:
- Uboga wdowa wrzuciła wszystko, co miała... wszystko.
A ty? – i jest gorzko!

Ks. W. Niewęglowski

Szaleństwo wiary

Poruszająca jest ta scena na dziedzińcu świątyni jerozolimskiej. Co chwilę słyhać brzęk padających do skarbony monet. Jakaś wdowa wrzuca dwa małe pieniążki – jeden grosz, a obserwujący to Pan mówi: „*Ona wrzuciła najwięcej..., wrzuciła wszystko, co miała*” (Mk 12, 44). Podziwiamy jej czyn; oddała wszystko, podczas gdy bogaci dawali jedynie z tego, co im zbywało. Widzieć sam gest to jednak za mało. Należy zauważyć, że ona oddając wszystko ‘skazała’ się na śmierć, ponieważ nie ma już z czego żyć.

Ona sama podcięła swój system bezpieczeństwa materialnego. Niepojęta wiara tej kobiety – wdowy, która budzi zdumienie samego Pana. Dla niej Bóg musiał być wszystkim, musiał być jej jedynym oparciem. Z naszych systemów zabezpieczeń może ogołacać nas Bóg, ale możemy to robić również sami. Tak było w przypadku tej ewangelicznej wdowy – ona sama się ogołociła!

Stała pułapka żółwiego kroku!

Jeżeli nie będzie w tobie choć krzty tego szaleństwa wiary i jeżeli nie zaufasz do końca tej szalonej miłości Boga ku tobie, to wciąż będziesz posuwał się na drodze wiary żółwim krokiem. Twoja wiara pogłębi się dopiero wówczas, kiedy zgodzisz się, by Bóg był dla ciebie jedynym oparciem i jedynym zabezpieczeniem.

Czy jednak Bóg ma prawo domagać się od człowieka aż tyle? A jednak ma! Oczekuje zatem, żebyś oddał mu wszystko w sensie zawierzenia, ponieważ sam pierwszy wszystkiego tobie udzielił. Sam z siebie nie masz Bogu do ofiarowania niczego, czego byś wcześniej od Niego nie otrzymał!!!